

## ZDZISŁAW LATOS

ur. 1933; Ludmiłówka



Miejsce i czas wydarzeń	Ludmiłówka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Ludmiłówka, II wojna światowa, walki radziecko-niemieckie, ewakuacja wojsk niemieckich, wyzwolenie spod okupacji niemieckiej, Armia Czerwona, żołnierze radzieccy

### Koniec okupacji

Latem 1944 roku front się zbliżał i już słychać było samoloty i wybuchy. W lipcu rodzice poszli kosić żyto. Trzeba było przejść trakt Dzierzkowice – Księżomierz. Wtenczas już wycofywali się Niemcy. Początkowo poruszali się główną szosą Lublin – Annopol, ale jak nie mogli się pomieścić na tej drodze, to część ewakuujących się – zwłaszcza Ukraińców, co służyli Niemcom – odbiła w Wilkołazie przez Urzędów i dopiero w stronę Annopola. Kiedy rodzice kosili zboże na kolonii, musieli przejść właśnie przez tę drogę. Kobiety przeszły, ale mężczyźni się bali, więc ukryli się w życie. Dopiero jak się zrobiła jakaś luka, to przechodzili. Było zagrożenie, więc na noc rodzice wzięli nas i było w tak zwane zajdy. Babcia została. Miała wtenczas 74 lata i mówiła tak: „Ja się ze swoich śmieci nie ruszę. Będzie, co Bóg da”. Kiedy doszliśmy na miejsce, już tam stały snopy skoszonego zboża. Była noc, więc rodzice położyli mnie z bratem, ale nie spałem, bo słychać było, jak niedaleko niemieckie pojazdy gaśnicowe sunęły w stronę Annopola. Słyszeliśmy też wystrzały. Pamiętam, że siąpił deszcz. Artyleria niemiecka od strony Księżomierzy i Annopola strzelała w stronę Urzędowa, a z kolei z Urzędowa rosyjska artyleria strzelała do Niemców. Pociski przelatywały nad tym dołem, gdzie żeśmy kwaterowali. Jeden trafił w sąsiedni dół i zabił gospodarza z Księżomierzy. To była straszna noc. Bydło było przestraszone – konie rżały, krowy ryczały. Dotrwaliśmy do świtu. Rano zrobiła się cisza. Ktoś wyjrzał z tego dołu i powiedział: „Ruskie”. Wyszliśmy z ukrycia, a tam rosyjscy żołnierze rozciągali kable telefoniczne. Ruszyliśmy do wioski, by sprawdzić, co się stało z mieszkaniem. Babcia była cała. Z piwnicy zabrano trochę sprzętu. Nam, dzieciom, najbardziej było szkoda jednej rzeczy. Zeszłego roku po raz pierwszy w życiu mieliśmy choinkę. Mama odkupiła bańki, aniołki i inne śliczne ozdoby, które leżały w pudełku. Ukraińcy to wysypali, podeptali, a pudełko wzięli. Bardzo nam było żal. Przed południem zaczęli zwozić rannych spod Grabówki. Na poddaszu stodoły sąsiada zrobili punkt opatrunkowy, więc poleciałem tam zobaczyć. Żołnierze byli

poważnie okaleczeni, niektórzy prosili: „Towarysz ubij, towarzyszu ubij”. Trzech zostało pochowanych w Ludmiłowce przy drodze. Tak zakończyła się okupacja.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-02-26, Urzędów
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"